Nr. 242. Stanisławów, niedziela 15. marca 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Niemcy — a my.

Rząd Rzeszy niemieckiej, dając pełne gwarancje nienaruszalności granic zachodnich, zaproponował Anglji i Francji pakt gwarancyjny, w którym co do granic polsko-niemieckich objawił chęć rewizji postanowień traktatu wersalskiego, zwłaszcza co do Pomorza i Śląska. Wypowiada się przytem, że rewizji tej nie chce dokonywać gwałtem, lecz drogą układów z Polską, względnie na mocy Art. 19 statutu Ligi Narodów.

W propozycjach niemieckich znajdują się nieznane nam, lecz z głosów prasy widoczne, punkta co do stosunku Niemców do Rzeczypospolitej Czechosłowackiej. Propozycje niemieckie wywołały oczywiście silny oddźwięk w prasie całego świata, a zwłaszcza w prasie polskiej. Wywołały słuszne oburzenie w narodzie polskim.

Traktat wersalski przywrócił nam niepodległość i częściowo ziemie, które stanowiły terytorjum nasze przedrozbiorowe. Poza granicami Polski pozostało około miljon Polaków; a pozostały zwłaszcza etnograficznie polskie terytorja Śląska, Warmji i Mazurów pruskich w Rzeszy niemieckiej. Odebrano nam port gdański, chociaż dla gospodarstwa narodowego polskiego ma on zasadnicze znaczenie.

Terytorja odebrane Niemcom, prócz Pomorza, dostaliśmy po długich, uciążliwych walkach krwawych, albo conajmniej dyplomatycznych. I zdawało się, że naród polski swoją ojcowiznę prawieczną objął bezspornie w posiadanie, że wielka wojna przynajmniej na jedno stulecie wszczepiła w narody ideję prawa, prawa narodu do życia na narodowem terytorjum.

Zdawało się, że ekspanzja imperjalistyczna, w postaci ekspanzji gospodarczej narodów silnie uprzemysłowionych, pójdzie nowymi, pokojowymi torami. Zdawało się, że „Drang nach Osten“ we formie walki bratobójczej na długo został przełamany. Uważaliśmy Niemców za niebezpiecznych przeciwników ekonomicznych, ale nie myśleliśmy o militarnej z nimi rozprawie.

Włożyliśmy w odbudowę Polski wszystkie siły, jakie po wyczerpaniu wojennem, przez Niemców głównie spowodowanem, — pozostały w narodzie. Ta Polska, którą Niemcy przez czas okupacji wyeksploatowali doszczętnie od klamki do drzwi aż do precyzyjnej maszyny tkackiej, własnymi siłami zdobyła się na dobry pieniądz, na jedne z najsprawniejszych w Europie koleje, odbudowała fabryki, kopalnie, gospodarstwo rolne, stworzyła dobrą i bitną armję. Opinja, głoszona przez Niemcy, że Polska, to tylko „Saisonstaat“ okazała się fałszywą, a nadzieje, iż Polska sama się rozleci, a oni upoważnieni zostaną przez Europę do wzięcia z powrotem naszych ziem zachodnich, okazały się płonne.

I dopokąd te nadzieje żywili, nie występowali przed światem jawnie i oficjalnie z żądaniem oddawania im ziem polskich. Uczynili to dopiero wówczas, kiedy Polska ma w najkrótszym czasie pokonać resztę swoich trudności gospodarczych i stanąć swobodnie do konkurencji wszechświatowej.

Czego żądają? Odcięcia nas od morza i zwrotu najbardziej przemysłowej części Polski. Żądają przecięcia naszej arterji, łączącej Polskę bezpośrednio ze światem, i odebrania nam węgla i żelaza. Chcą Polskę okraść w ten sposób, aby z niej powstał kraik, jaki mieli zamiar stworzyć w razie ich zwycięstwa w wielkiej wojnie! Kraik czysto rolniczy, zawisły od przemysłowych Niemiec, bezsilny gospodarczo i politycznie wobec germańskiego sąsiada, który go otoczy w półkole, niby ramionami pupila.

Nie dlatego stanął nasz naród przy boku ententy, odmówił Niemcom rekruta w czasie wojny, dołączył swój głos do moralnego zwycięstwa państw zachodnich, aby dziś otrzymać to, co mu ofiarowali Niemcy w chwili chwiania się frontu zachodniego. Naród nasz nie może się wdawać w żadne pertraktacje w przedmiocie co do rewizji swych granic, a zwłaszcza co do zrzekania się piastowego dziedzictwa. Byłoby to poniżej godności narodowej, a równocześnie podpisaniem na siebie wyroku zagłady.

My wiemy, my to rozumiemy, że Niemcy są wielkie i potężne, że Anglji jest obecnie dogodnie zająć ich kwestją pochodu na Wschód, aby ekspanzja germańska nie szła na morza, nad któremi Albion sam chce władać. Ale my wiemy także, że strzały polskich armat nad Wisłą zapalą prochy nie tylko na granicy polsko-niemieckiej. I choćby Anglja chciała pożar lokalizować, to rozszerzenie ognia od nas będzie zależało, a nie od niej, chociaż jest tak wielką i potężną!

Serbia mniejsza od nas, a jednak pożar jej dachu w r. 1914 był początkiem ognia, który cały świat zapalił. A przyjdzie nam zginąć, to zginiemy w walce, którą stoczą ze sobą tytany. Bo myliłby się ktoś, ktoby sądził, że wojna polsko-niemiecka wybuchnie i zgaśnie koło Poznania lub Warszawy. Wojna taka rozplątałaby węzeł interesów dotąd splątanych od Atlantyku po Pacyfik.

My wiemy, że ani dziś, ani za rok wojny tej nie będzie. My wiemy, że nastawia się na nas sidła, które myśli się zacisnąć może za pięć, może za dziesięć lat. Ale dlatego, że wiemy o tem, musimy być przygotowani, aby nas nie zaskoczyła żadna niespodzianka. Trzeba się nam przygotować.

Gdybyśmy znaleźli zrozumienie w Rosji, że co dziś nam, jutro wam, byłoby to poparciem walnem dla naszej obrony. Z wiadomości o nastrojach emigracji rosyjskiej wynikałoby, że to zrozumienie powoli toruje sobie drogę do umysłów rosyjskich.

Obecnie musimy naporowi germanizmu przeciwstawić blok zachodnich Słowian. Społeczeństwo polskie, obok czeskiego najbardziej zagrożone pochodem wojennym niemieckim na ziemię Słowian, podjąć się musi złączenia Słowian do wspólnej obrony. Linja Wisły jest nie więcej zagrożoną od linji Wełtawy, Sawy, Drawy, a nawet Marycy. Żelazne zastępy niemieckie w czasie wojny widziały nietylko wody Wisły, ale także rzeki południowych Słowian.

Społeczeństwo polskie winno więc dążyć do koalicji Słowian zachodnich. Wówczas inaczej będzie patrzeć na nas Francja. A u siebie w domu, zdając sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa niemieckiego, musimy stworzyć jak najlepsze warunki do obrony. Więc silną władzę państwową; więc rewizję naszej Konstytucji, aby Państwo nie było rozrywane walkami stronnictw, aby istniał czynnik naprawdę kierujący polskiem życiem i je skupiający w osobie Prezydenta Państwa.

Stworzyć musimy warunki społeczne takie, aby zadowolenie z Państwa i interes w Państwie był powszechnym, a więc przeprowadzić refor-

my, które zgodne są z obronnością i gospodarczym interesem Państwa. A więc przeprowadzenie reformy rolnej, zwłaszcza na Zachodzie, aby żywy wał ludu polskiego odebrał Niemcom nadzieję, że przez kolonizację wielkich obszarów polskich i niemieckich zmienią narodowościowy stan Pomorza i Sląska Górnego. A więc zdobyć wpływ finansowy na obcy narodowo przemysł w Polsce; uobywatelnić i narodowo umocnić robotnika polskiego przez zainteresowanie go w rozwoju tego przemysłu, w jego wydajności i zyskach. Musimy co prędzej rozbudować naszą sieć kolejową, aby sprawną była na wypadek wojny, a w kraju stworzyć ośrodki fabrykacji broni i amunicji.

A rzeczy te są do zrobienia, o ile będziemy chcieli je zrobić, — o ile troskę o Państwo nie pozostawimy samemu tylko Rządowi, lecz podejmie się jej całe społeczeństwo. Zwycięstwo najtrudniejsze — sanacja naszego pieniądza — odnieśliśmy własnemi siłami, zbiorowym czynem wszystkich Polaków! Chciejmy zdobyć pozycje gospodarcze, które są najlepszem przygotowaniem do wojny, aby nam Niemiec nie pluł w twarz.

***

Listy warszawskie.

Warszawa, 11. marca 1925.

Cel „Listów". — Pakt gwarancyjny i niebezpieczeństwa grożące Polsce. — Manifestacje Krakowa i Warszawy. — Konkordat. — Biskupstwo łacińskie w Stanisławowie. — Budżet państwowy. — Ustawy samorządowe. — Zjazd Związku miast. — Reforma rolna.

Po dłuższej pauzie wznawiamy „Listy warszawskie" i nadsyłać je będziemy co tygodnia w formie krótkiej rewji najważniejszych, aktualnych wydarzeń politycznych ze szczególnem uwzględnieniem wydarzeń sejmowych. Wydarzenia te przeważnie, co prawda, prędzej drogą telegraficzną dochodzą do wiadomości ogółu i „Kurjer", jako pismo tygodniowe, nie może w tym kierunku skutecznie konkurować z dziennikami warszawskiemi, lwowskiemi, czy krakowskiemi. W tygodniku jednak można i powinno się uwypuklić ważniejsze sprawy, a równocześnie, bez gorączki politycznej, jaka cechuje dzienniki, odpowiednio je skomentować. Komentarzem takim zatem autentycznym, bo uzyskiwanym na miejscu w Warszawie, w kołach sejmowych i rządowych (często także drogą dziennikarskich informacyj kuluarowych czy zakulisowych), dzielić się będziemy z szanownymi czytelnikami, przypuszczając, że wiadomości nasze nie tylko ich zainteresują, ale także w niejednym wypadku pozwolą inaczej i lepiej ocenić bieżące zagadnienia polityczne i społeczne. Wyjaśniwszy cel naszych korespondencyj, przystępujemy do rzeczy.

Zagadnieniem, które obecnie najbardziej absorbuje naszą opinję polityczną, jest bezsprzecznie sprawa t. zw. paktu gwarancyjnego i związanych z nim, znanych propozycyj niemieckich. Cała prasa nasza, bez różnicy odcieni politycznych, zgodnie z oburzeniem odrzuca jakąkolwiek myśl wszczęcia dyskusji choćby w sprawie rewizji naszych granic zachodnich. Najlepszą illustracją zwartej w tym względzie opinji społeczeństwa jest wspólna interpelacja, jaką w ubiegły piątek wniosły do Rządu wszystkie stronnictwa polskie. Interpelację tę podpisało także bez zastrzeżeń ze stronnictw tz. w. mniejszościowych tylko Koło żydowskie, co bez żadnych komentarzy zresztą, jako rzecz bardzo charakterystyczną, podkreślić należy. Dziś już wobec stanowczego stanowiska Francji — nastąpiło pewne odprężenie w bardzo naogół pesymistycznem ocenianiu niebezpieczeństw dla trwałego pokoju wogóle, a dla suwerenności i niepodległości Polski w szczególności. Jakkolwiek więc sytuacja ciągle jest jeszcze bardzo poważną, bo nie wiemy, co nam przynieść mogą toczące się właśnie obrady Ligi Narodów — to jedno trzeba przecież bardzo silnie podkreślić i społeczeństwu całemu uświadomić:

Oto niema żadnych podstaw do p a n i c z n e g o alarmowania narodu i rozstrajania go widmem nowej wojny. Niemcy bowiem, którzy naogół niezbyt grzeszą zdolnościami dyplomatycznemi, tym razem rzecz całą bardzo sprytnie zaaranżowali. Nie chodzi im o natychmiastową rewindykację Pomorza polskiego czy Górnego Śląska, a głównym ich celem jest przez zainicjowanie dyskusji w tej sprawie, poróżnić Ententę i, co dla nas najgorsze, przedstawić Polskę jako zaporę na drodze do ogólnego pokoju. Nie mniej spekulują oni na osłabienie naszej energji w wewnętrznej odbudowie Państwa, na utratę zaufania u kół finansowych Europy i Ameryki do Polski, jako tworu „sezonowego", a co zatem idzie, sądzą, że po kilku takich atakach Polska, osłabiona i niezorganizowana wewnętrznie, zdesperowana zupełnie, zgodzi się ostatecznie na część przynajmniej ich żądań A więc z naszej strony wskazana jest jak największa czujność, ale też zimno i trzeźwo oceniając położenie, musimy stanowczo dążyć przedewszystkiem do stabilizacji całego naszego życia państwowego i solidarności narodowej.

Poza Sejmem, Rządem i prasą reagować zaczyna także na zakusy niemieckie i społeczeństwo. Ubiegłej niedzieli odbył się manifestacyjny wiec na rynku krakowskim, na niedzielę zaś 15. b. m. projektuje Rada miasta Warszawy olbrzymią manifestację ludności stolicy. W manifestacji tej mają wziąść udział wszystkie stronnictwa, nie wyłączając P. P. S., aby przedstawić wszystkim obywatelom powagę położenia i wezwać ich do przeciwstawienia się wrogim zamiarom.

Drugą sprawą, nie tak naturalnie ważną, jak poprzednia, ale niemniej zasadniczego znaczenia dla uporządkowania wewnętrznego, jest konkordat ze Stolicą Apostolską. Zaczęła się już nad nim dyskusja w połączonych sejmowych komisjach: zagranicznej i konstytucyjnej i jest nadzieja, że na przyszły już może tydzień ratyfikacja tego układu przyjdzie pod obrady plenum Sejmu. Naogół stwierdzić należy, że konkordat jest dla Polski korzystny, przedewszystkiem dlatego, iż normuje ostatecznie stosunek Kościoła do Państwa, a powtóre, że załatwia kwestję dóbr t. zw. martwej ręki, która to kwestja taką broń dawała do ręki demagogom radykalnym. Konkordat musi być przyjęty w całości, jak go w Rzymie podpisano, albo może wogóle upaść — poprawek żadnych w tekście robić nie można. Lewica nasza jest zasadniczo przeciwna konkordatowi, bo dążąc do oddzielenia Kościoła od Państwa, nie chce żadnego traktatu ze Stolicą Apostolską. Dlatego też tem ostrożniej powinny postępować te stronnictwa, które będąc za konkordatem, chcą jednak pewnych zmian. Zdarzyć się może bowiem łatwo, że przy braku solidarności na prawicy i centrum — konkordat może upaść. Polepszenia pewne, czy w uposażeniu duchowieństwa, czy w innych sprawach, dadzą się potem jeszcze przeprowadzić, na razie chodzi w ogóle o uchwalenie samego konkordatu.

A propos sprawy kreowania łacińskiego biskupstwa w Stanisławowie, która to sprawa słusznie poruszyła opinję Stanisławowa, nadmienić trzeba, że sprawa ta nie została całkiem zaniechaną, tylko na razie odłożona do dalszego jeszcze porozumienia ze Stolicą Apostolską, która przy tej sposobności stawia jeszcze żądania. Jest uzasadniona nadzieja, że w przeciągu roku będzie można uzyskać w tym kierunku porozumienie ze stolicą Apostolską. Na razie projektowane jest zgłoszenie rezolucji przy sposobności uchwalenia konkordatu, wzywającej Rząd do przypilnowania tej sprawy.

Co do prac Sejmu naszego, to przyznać trzeba, że pracuje on obecnie bardzo intenzywnie; wprawdzie w tym tygodniu plenarnych posiedzeń nie ma, ale tem pilniej i spokojniej obradują komisje: budżetowa, administracyjna, reform rolnych i oświatowa.

Komisja budżetowa w generalnych dyskusjach omówiła już wszystkie ważniejsze resorty — obecnie dwie podkomisje omawiają szczegółowo budżety poszczególnych Ministerstw. Obrady te skończą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu i przed świętami wejdzie już budżet cały na plenum Sejmu. Komisja administracyjna znowu skończyła już ogólną dyskusję nad ordynacją wyborczą do gmin wiejskich i miała dziś przejść do przegłosowania zasad wyborczych. Niestety lewica, która obecnie jest w mniejszości w komisji, próbowała zająć komisję małoważnym dziś wnioskiem rządowym w sprawie zgromadzeń poselskich, a przegrawszy sprawę, bo komisja uchwaliła na wniosek P. S. L. Piast odstąpić tę sprawę komisji konstytucyjnej — demonstracyjnie salę opuściła. Posiedzenie więc przerwano. Zadecydować ma zaś komisja, czy obowiązywać będzie zasada pluralności i głosowania w okręgach wyborczych, czy też pięcioprzymiotnikowe prawo i proporcjalności według systemu de Handta. Najprawdopodobniej przejdzie zasada, że wyborcy, mający 30 lat życia, i ci, którzy brali udział w wojnie w polskich formacjach wojskowych, otrzymają dodatkowy 1 głos. Opowiadają się za tem zgodnie Zw. Lud. Nar., Chrz. Nar., Ch. D. i Piast, a więc większość. Natomiast sprawa dodatkowego głosu z powodu umiejętności pisania i czytania i płacenia bezpośrednich podatków nie jest uzgodniona i zdaje się nie uzyska większości.

Przy sposobności nadmienić należy, że jeśli chodzi o ustawę miejską i ordynację miejską i ogólne ustalenie zasad tych projektów, ważnem będzie stanowisko Związku miast, którego Zjazd zwołany do Warszawy na 21. i 22. b. m. przełożono na 5. i 6. kwietnia. Na Zjeździe tym omawianą także będzie sprawa nowelizacji ustawy o finansach komunalnych z 28. sierpnia 1923.

W sprawie reformy rolnej, która tak zasadnicze ma znaczenie dla naszych stosunków wewnętrznych, podnieść trzeba, że wchodzi ona w stadjum rozstrzygające. Komisja reform rolnych obraduje już nad projektem rządowym, a pozatem są także pewne konkretne propozycje zagranicznych kół finansowych co do sfinansowania tego problemu. Szczegóły w tym kierunku podamy w następnej korespondencji, w której także omówimy sprawę ewentualnych zmian gabinetowych, o których się coraz głośniej mówi.

n. n.

Echa prasy i zdarzeń.

(Z głosów prasy o propozycjach niemieckich. — Bajania „Diła". — Pajdokracja rediviva. — Protest kleryków gr. kat. seminarjum w Przemyślu przeciw biskupowi. — Z czego żyje „państwo" gdańskie? — Drożyzna chleba. — Granice Europy i Polska. — O współpracę narodów europejskich).

— Propozycje niemieckie i stanowisko Anglji wywołały naturalną reakcję ze strony opinji polskiej. Z pośród głosów prasy przytaczamy artykuł p. Strońskiego w „Warszawiance". Czytamy tam: „Polska świadoma jest, że dla niej jest to starcie o byt. Bo tu najtrudniejszy jest początek. Zacznie się od przejścia do Gdańska, czyli od dostępu Polski do morza, przejdzie się do podniesienia zaborczej ręki na Górny Śląsk, czyli zgniecie się polską niepodległość gospodarczą, a wtedy już niepodległość wogóle będzie tylko urojeniem, które także politycznie pryśnie przy lada sposobności. Co więcej, szarpanie granicy zachodniej Polski musi się stać zachętą do szarpania jej granicy wschodniej. Gdyby stanął układ, któryby uświęcał różnicę między naruszalnością granicy zachodniej i wschodniej, Polska miałaby poczucie, że z r. 1925 przeniesioną jest znowu w r. 1770, w przeddzień rozbiorów.

„Lecz i Europa cała świadoma być powinna, że i dla niej całej, bez wyjątku, jest to walka o byt na podstawach Traktatu Wersalskiego. Naruszony z jednej strony, stanie się on świstkiem miotanym wichrami zaborczych pędów. Poświęcenie jednego z obrońców Traktatu Wersalskiego, jest podpisaniem wyroku na innych w swoim czasie. Co mnie dzisiaj, to tobie jutro: hodie mihi, cras tibi".

— Z naszych kłopotów ma pociechę „Diło", które już trzeci artykuł wstępny, poświęca propozycjom niemiecko-angielskim. W ostatnim pisze: „Wszystkie te starania (o zapewnienie trwałego pokoju w Europie) nie miały żadnego skutku. Prawie wszystkie rozbiły się na polskiej rafie i raz jeszcze wyjawiły, że najsłabszem miejscem w budowli europejskiego pokoju jest Polska. I nikt, ale to nikt, nie chce pchać zdrowej głowy pod ewangelję i brać na siebie zobowiązania co do zabezpieczenia polskich granic, co do obrony nienaruszalności Polski, której już geograficzne położenie, — według słów posła Liebermana, — jest jej łożem śmiertelnem. Prawda, Francja już sześć lat kręci się i rozbija w obronie Polski i ta udana troska ma na celu tylko doczekanie się chwili, kiedy będzie możliwą rzeczą wrócić do starej koncepcji francusko-rosyjskiego sojuszu. Francuskie, oficjalne zastrzeżenia są dosyć ciemne, giętkie i dwuznaczne. I pewnem jest, że francuski premjer nie myśli objąć Polski paktem gwarancyjnym. Ta pewność jeszcze wzrośnie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że na karku Herriota siedzi już germanofil, Cailleux, który jest na drodze do władzy".

Jak widzimy, „Diło" ma dobre informacje w sprawie polityki francuskiej, bo wie już z góry, że nikt nie będzie starał się, aby Polska była objęta paktem gwarancyjnem, ta Polska „na śmiertelnem łożu", że Francja już myśli obecnie o sojuszu z Rosją, no rozumie się z „Radjańską Ukrainą" a p. Cailleux, germanofil, jutro obejmie władzę! Czy także wie dobrze, iż p. Lieberman określił nasze położenie jako leżenie „na śmiertelnem łożu", — pozostawiamy p. Liebermanowi do wyjaśnienia!

— A jeżeli o „Dile" już mowa, to warto wspomnieć o jego przemyskich wiadomościach o seminarjum duchownem. Niech się nie gniewa, ale te wiadomości, to już dowód niezbity, że pajdokracja objęła rządy w życiu społeczeństwa ukraińskiego nawet na polu religijnem. Oto klerycy duchownego seminarjum gr. kat. w Przemyślu, protestując przeciw zarządzeniu biskupa w sprawie przymusowego celibatu dla wychowanków pierwszego i drugiego roku tegoż seminarjum, złożyli na ręce rektora ks. Lakoty protest. Stwierdzają w nim, że naruszono ich dobre prawo, nie wiążąc ich przyrzeczeniem przymusowego celibatu przy wstąpieniu do seminajum duchownego, i wobec tego postanawiają:

„1) W dowód obrony praw cerkwi i swoich w szczególności z dniem dzisiejszym wszyscy wychowankowie pierwszego i drugiego roku występują z seminarjum. 2) Wrócą w mury seminarjum aż wtedy, kiedy zostaną przywrócone prawa, uchwalone przez lwowski synod z r. 1891, zatwierdzone przez Stolicę Apost., i kiedy przyjmie się na studja towarzyszy, którzy wystąpili z teologji po ogłoszeniu ogólnego celibatu, — jeżeli ci chcieliby dalej studjować".

A więc wychowankowie pierwszego i drugiego roku seminarjum duchownego występują przeciw biskupowi „w obronie cerkwi", — uchwalają bunt przeciw najwyższej władzy kościelnej, występując gremjalnie z teologji, a jako warunek swego powrotu stawiają nietylko cofnięcie nakazu władzy kościelnej, ale ponadto żądanie przyjęcia kolegów, którzy nie czując się w sile do spełnienia nałożonych obowiązków swego powołania, z teologji wystąpili! Czy nie jest to pajdokracja, uprawiana w dziedzinie, której dotąd nigdzie jeszcze nie dotknęła, bo w dziedzinie życia religijnego!

— O źródle dochodów „państwa" gdańskiego ciekawe wiadomości przynosi „Kurjer Lwowski". Pisze on: „Jaskinia gry w Sopotach według ostatniego sprawozdania przyniosła w r. 1923/24 czystego zysku przeszło 2 miljony guldenów gdańskich, z tego senat gdański jako wspólnik jaskini gry, otrzymał 650.000 guldenów". Ładny kwiatek kultury niemieckiej! Niestety w tych 2 miljonach guldenów, duży odsetek stanowi zysk z „polskich letników", który krwawo przez naród polski zdobyty pieniądz pchają w gardziel naszych odwiecznych, nieubłaganych wrogów!

— „Gazeta Kołomyjska", pisząc o stosunku miasta do wsi, przytacza ciekawe cyfry o drożyźnie gotowego chleba. „Przeciętny mieszczanin, zmuszony codziennie pisze — autor — drogo płacić za chleb, zwalał za to winę na rolnika, głosząc, że jakoby „drze on za zboże". W miastach na ogół nie zastanawiano się nad tem, że w Polsce przy wysokich cenach chleba utrzymywała się stale niska cena zboża. „Wiadomości statystyczne" podają, że w Warszawie przy cenie żyta 22.30 zł. za korzec, — kilogram chleba żytniego kosztował 42 grosze, w Berlinie przy cenie żyta 25.48 zł., chleb 35 gr., w Pradze przy cenie żyta 26.25 zł., chleb 31 gr. Natomiast w Rosji sowieckiej przy cenie żyta 14 zł. 35 gr., za kilogram chleba płacono 68 gr. Widzimy więc, że polityka niskich cen zboża prowadzi do wysokich cen chleba".

— „Rzeczpospolita" donosi o wizycie znanego pacyfisty hr. Coudenhove-Calergi w naszej

---

Dr. M. MONDSCHEIN.

O lekarskiej kosmetyce twarzy.

V. Przeróżne figle płata nasza natura: jednemu daje bujne, krucze włosy, by mu je w dojrzałym wieku uczciwie rozrzedzić lub zastąpić „zdobiącą" łysiną, drugiemu znów okrasza siedzibę rozumu rażącym rudym włosem, który jak na złość trzyma się w najgęstszej formie, nie myśląc o wypadnięciu. Albo znowu „zdobi" natura twarz całym szeregiem plam — nazywamy je pieprzykami — które niestety czasem dorastają wielkości grochu czy fasoli, to znów obsypuje twarz, zresztą białą i ładną, całą masą plam żółtych czy brunatnych — piegów — i usadawia je — znowu na złość — u samego frontu, bo na nosie czy w jego otoczeniu. O nich właśnie chciałbym dziś garść słów rzucić.

Wykwity letnie — „Sommersprossen" — tak ochrzcił je Niemiec. Po części racjonalnie, bo pojawiają się one na twarzy, szyji, karku, piersiach, rękach, a więc na miejscach, faktycznie wystawionych mniej lub więcej na działanie promieni słonecznych, niejednokrotnie jednak widać je u ludzi, u których istnieje skłonność do powstawania piegów, na częściach ciała, dokąd promienie słoneczne nie mają dostępu. Istnieje więc u niektórych osobników skłonność — jak wspomniałem — do „ozdabiania się" piegami, a innych nie. Tamci, wyleczeni z piegów, ledwo jaskółczy promień słoneczny zapowie wiosnę, zaraz ku swej czasem niewysłowionej rozpaczy spostrzegają, zrazu tu i ówdzie, zlewające się szybko w żółtą plamę złogi żółtego barwika, inni znów opalają się aż do osmalenia na łarzącem słońcu, a piegi się u nich nie pokazują. Ogółem rzecz biorąc, osobnicy o jasnych włosach lgną więcej do piegów, niżli o ciemnych.

Piegi blędną, a nawet znikają pod zimę, by z nastaniem pierwszych dni wiosennych tem pewniej się pojawić. Wychodząc z założenia, że istota piegów, to nagromadzenie się barwika w wyższych i niższych warstwach przyskórka, musimy przy leczeniu uważać na to, by warstwy górne przyskórka uległy złuszczeniu i by temsamem wraz z komórkami przyskórka usunąć wewnątrz nich zawarte ziarenka barwikowe. Wszystkie więc środki łuszczące są tu na miejscu, naturalnie z zachowaniem możliwej ostrożności, bacząc przedewszystkiem na to, by przez zbytnią gorliwość nie zdziałać tu za wiele. I tu bowiem, jak zresztą przy leczeniu i usuwaniu wszystkiego, co nie zdobi twarzy, przewodnią myślą winno być zbadanie wpierw natury i wrażliwości skóry na ten czy ów środek, czyli, jak Niemiec powiada „probieren geht über studieren".

Codziennie spotkać się można z takiem zjawiskiem, że jeden i tensam środek rozmaicie działa u różnych osób choćby na tę że samą afekcję, że więc niesumienną rzeczą jest polecać maść jakąś o pewnej kompozycji wszystkim bez wyjątku, wykazującym ten sam defekt na twarzy, przypuśćmy piegi. Co jednemu dobrze robi, u drugiego może skutku nie wywrzeć, a nawet wygląd pogorszyć. A co się tyczy tych rozmaitych „środków niezawodnych", które zalecają pewne apteki i drogerje, to całe szczęście, że są one po większej części niewinne, a zatem nie szkodzą, nie grzeszą jednak również jakimkolwiek skutkiem.

Wskazanem jest więc u osób, lgnących do piegów, noszenie kapeluszy o szerokiej krysie, lecz to u kobiet dziś nie w modzie, dalej welonów koloru żółtego czy brunatnego. Przytem przemysł chemiczny poleca całą gamę przeróżnych przetworów chemicznych, wchłaniających czyto we formie maści, czy płynów — zależy dużo od cery — promienie słoneczne, a więc zapobiegających powstawaniu piegów. Niektóre z nich są faktycznie dobre, inne do niczego. Powtarzam, że jednym te środki dobrze robią, u drugich zawodzą zupełnie.

Co do pieprzyków, to uchodzą one, szczególnie gdy są dobrze ciemne, przytem małe, jako zdobiące twarz. Może i słusznie, boć taki ciemny, mały pieprzyk, czy nawet kilka na białej, różowej czy śniadej twarzy, wprowadzają z sobą pewne urozmaicenie, pewien kontrast barw, który mile łechce nasz zmysł piękna, a porównałbym go obrazowo do takiego słodkiego, czupurnego chłopczyny ulicznego, który przypadkiem dostał się w grono gładko uczesanych, wylizanych, poprawnie ubranych rówieśników z „pańskiego domu" i trochę życia wnosi w to zresztą mdłe towarzystwo. Nie powiem jednak, by pieprzyk, choćby nie wiem jak znikomy, w każdym wypadku zdobił, gdy się np. usadowił na samym koniuszku nosa. O usunięciu więc pieprzyków myślimy tylko w tym wypadku, jeśli szpecą przez zbytnią ilość, przez swe niefortunne usadowienie się lub przez wielkość. A są one czasem istotnie za wielkie, a mianowicie wielkości grochu, bobu, a nawet znacznie większe, tak, iż w tym wypadku tworzą wielką, szpecącą plamę, do tego nierzadko porosłą grubym, czarnym włosem. Maście tu rzadko pomagają, musiałyby one być tak silnie przyżegające, że po wygojeniu pozostawiłyby bliznę, bodaj czy nie bardziej szpecącą, niżli rzecz pierwotna. Znam jedną panią, co pieprzyk na koniuszku nosa usunęła sobie przyżegającym kwasem; pieprzyk znikł co prawda, ale na jego miejscu jest obecnie lśniącobiała, od reszty twarzy silnie odbijająca, do tego zagłębiona blizna, w nierównie większej mierze niźli pieprzyk szpecąca. Usuwanie więc tych plam dokonane być może tylko pod okiem doświadczonego lekarza, istnieje też obecnie cały szereg urządzeń i sposobów ku temu celowi, których stosowanie nie pozostawia po sobie żadnych śladów.

C. d. n.

stolicy. Calergi jest to autor dzieła „Paneuropa", w którem występuje za stworzeniem związku państw europejskich na wzór Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki. O tem, co hr. Coudenhove-Calergi rozumie pod Europą, tak pisze „Rzeczpospolita": „Jest on zdania, zgodnego zresztą z najnowszemi teorjami gospodarczemi, że Rosja nie należy do Europy i że pasmo gór Uralskich, które rzekomo tworzy granicę pomiędzy Europą i Azją, leży już głęboko na kontynencie azjatyckim. Ostatniem państwem europejskiem na Wschodzie jest Polska. Hr. Coudenhove-Calergi utrzymuje, że granica Europy leży na idealnej linji, która mniej więcej zgadza się z granicą Państwa Polskiego przed pierwszym rozbiorem w r. 1772, i jest to linja idealna, pociągnięta nad najdalej na południowo-wschód położoną zatoką morza Bałtyckiego i na północnozachód położoną zatoką morza Czarnego. Ta Europa, zdaniem hr. Coudenhove-Calergi, — tworzy właściwie całość nie tylko geograficzną, ale gospodarczą i kulturalną. Wszystkie państwa europejskie powinny sobie podać rękę i pracować zgodnie nad dźwignięciem w górę gospodarstwa i kultury europejskiej".

Co do tego, że Rosja należy do Azji, można się zgodzić z hr. Calergi. Bolszewicy i bolszewizujący ochrzcili już państwo sowietów „Eurazją", ale co do zgodnej współpracy narodów europejskich, będzie to możliwem dopiero, kiedy hr. Coudenhove nauczy swych rodaków zgodnego współżycia. Jak dotąd, na spokojną współpracę Niemców w Europie nie zanosi się! *Vid.*

MÓWNICA PUBLICZNA.

W zasadniczej sprawie teatralnej.

Wobec pogłosek, jakie krążą po mieście w związku z ostatnim występem u nas grona artystów teatrów miejskich we Lwowie, jakoby Zarząd teatru im. Fredry starał się o niedopuszczanie artystów z innych scen do występowania w naszem mieście, widzimy się zniewoleni wyjaśnić tę sprawę.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że dotychczas nie oponowaliśmy nigdy w jakiejkolwiek formie przeciwko przyjazdom innych teatrów do Stanisławowa, pomimo, że istnieje zasada, iż w miastach, w których jest stały teatr, występy innych trup nie mogą mieć miejsca i przychodzą do skutku jedynie za zgodą miejscowego teatru. Jest również praktykowane, że wystarcza oświadczenie miejscowego teatru, iż zamierza wystawić sztukę, z którą chce zjechać do danej miejscowości inny teatr, ażeby uniemożliwić temu teatrowi występy. Niedawno taki wypadek zaszedł właśnie we Lwowie, gdzie na skutek podobnego oświadczenia dyrekcji teatrów miejskich zabroniono niemal w ostatniej chwili występów znanym artystom warszawskim, pp. Malickiej i Węgierce, w sztuce "Swit, dzień i noc".

Z naszej strony nigdy do tej pory — choć istniejemy od czterech lat jako teatr stały, dający w sezonie blisko 100 przedstawień — nie próbowaliśmy przeszkadzać występom innych teatrów i zespołów w naszem mieście. Dopiero ostatnio zrobiliśmy użytek z przysługującego nam prawa w tym kierunku, że zwróciliśmy uwagę odnośnych Władz na to, iż mamy w naszym planie repertuarowym sztukę p. t. „Proces rozwodowy", z którą właśnie przyjechał do nas zespół artystów lwowskich, i że przed trzema tygodn. zapowiedzieliśmy wystawienie tej sztuki w „Kurjerze stanisławowskim" jako jednej z najbliższych premier. Faktem też jest, że sztukę tę sprowadziliśmy z Krakowa, mamy z niej rozpisane role i zamierzaliśmy wystawić ją w niej najbliższym czasie. Mieliśmy więc — choćby już tylko ze względu na poczynione wydatki — najzupełniejsze prawo do podniesienia u odnośnych Władz naszych pretensji do powyższej sztuki. Ostatecznie jednak, nie chcąc czynić zespołowi artystów lwowskich trudności, zrzekliśmy się tych naszych pretensji, umożliwiając w ten sposób występ tego zespołu.

Tyle w tej sprawie. Lecz ważniejszą jest kwestja zasadnicza. Jak wiadomo powszechnie, teatr im Fredry w tym sezonie (na równi ze wszystkimi teatrami) przechodzi ciężki kryzys i walczyć musi ciężko o swój byt. A chodzi tu nie o sam tylko byt obecnego teatru, lecz wogóle o przyszłość stałej sceny polskiej w naszem mieście.

Dążąc w ten sposób, wśród rozlicznych trudności, do utorowania drogi przyszłej, w normalnych już warunkach mogącej pracować stałej scenie polskiej w naszym grodzie kresowym, mamy nietylko prawo, ale i obowiązek bronienia placówki, którą zajmujemy, przed tem wszystkiem, co może utrudniać jej egzystencję i pracę.

A chyba nikt nie zaprzeczy, że zbyt częste przyjazdy innych teatrów nie pomagają egzystencji miejscowego teatru, przeciwnie utrudniają ją. Idzie zaś nam nie tyle o względy materjalne, ile o artystyczne. Zapewnić bowiem możemy, że sami zawsze pierwsi będziemy w poparciu (w zakresie naszych możności i środków) imprez o charakterze kulturalnym i artystycznym, wiedząc, że sami moglibyśmy się z nich wiele nauczyć i zyskać artystycznie. Niech nam artyści lwowscy lub inni wielkomiejscy przywiozą dzieła wielkiej sztuki w wzorowem wykonaniu, niech nam przywiozą Fredrę, Słowackiego, Wyspiańskiego, czy Szekspira lub Moliera i t. p., a tylko wdzięczni im za to będziemy z całego serca i wszystkich sił dołożymy, żeby im ułatwić jaknajbardziej ich misję na tutejszym gruncie.

Niestety jednak, z doświadczenia wiemy, że te dorywcze imprezy skąpią nam zupełnie takich właśnie sztuk, a zasypują nas jedynie najpospolitszą produkcją teatralną, a wogóle sztukami mniej niż przeciętnemi, które do szerzenia kultury i smaku niczem a niczem się nie przyczyniają, a mają jeden cel tylko — tanią sensację i tani efekt. To też, jeżeli nawet bronilibyśmy się przysługującymi nam środkami legalnymi przeciwko imprezom tego rodzaju, to nikt patrzący poważnie na tę sprawę nie mógłby nam brać tego za złe, gdyż byłaby to obrona miejscowego teatru nie przed konkurencją artystyczną, lecz tylko przed utrudnianiem i tak już bardzo trudnej egzystencji tutejszego teatru, którego byt staramy się wszelkimi sposobami podtrzymać w tej niepłonnej nadziei, że pracą naszą budujemy podwaliny przyszłej wielkiej stałej sceny polskiej w Stanisławowie.

Zarząd Teatru im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie.

Z Rady m. Stanisławowa.

Trzecie z rzędu w tym roku posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w dniu 9. marca. Przewodniczył mu p. prezes Chowaniec.

Opłaty komunalne od umów o przeniesienie własności.

Na wstępie posiedzenia uchwalono poprawkę w uchwalonym dnia 7. stycznia b. r. statucie o poborze opłaty komunalnej od umów o przeniesienie własności nieruchomości, a mianowicie uzupełniono par. 7 tego statutu w tym duchu, że do odwołań przeciw wymiarowi opłaty komunalnej od powyższych umów stosują się przepisy prawne, normujące środki prawne od wymiarów opłat państwowych.

Zakupno realności.

Następnie uchwalono zakupić na cele regulacji placu, utworzonego przy ul. Wołczynieckiej, realność Fokszańskich za cenę ryczałtową 2.650 zł.

Stawki podatku miejskiego od towarów.

Dalej uchwalono, zgodnie z rozporządzeniem Min. Spraw wewn. z 4. lutego 1925 r., zmianę stawek podatku miejskiego od towarów, przywożonych drogami żelaznemi do Stanisławowa. Niektóre z dotychczasowych stawek uległy obniżce. Uchwalone normy są następujące: a) Od przesyłek jednostkowych zwyczajnych i pospiesznych, obliczanych według sztuki, podatek wynosi: za konie i bydło rogate rosłe 2 zł. od sztuki, za inne zwierzęta 50 gr. od sztuki za odległość 10 km. b) Od towarów, przywożonych z odległości najwyżej 50 klm., od drobnych przesyłek o wadze do 20 kg. i od pewnych kategorji ładunków podatek wynosi połowę kolejowej opłaty przewozowej za odległość 5 km. Uchwała obowiązuje od 1. marca b. r.

Zezwolenie na zmianę statutu Sokoła I.

W dalszym ciągu uchwalono zezwolić na zmianę statutu Pol. Tow. Gimn. Sokół I. w Stanisławowie w tym duchu, że w razie rozwiązania Towarzystwa lub zaprzestania jego działalności, majątek Towarzystwa, a w szczególności otrzymany przez nie w r. 1893 grunt budowlany wraz ze znajdującymi się naj nim budynkami, przechodzi na własność Związku Pol. Towarzystw Gimnastycznych Sokolich w Warszawie.

Wybór delegatów.

Z kolei wybrano na okres trzyletni do Dyrekcyjnej Rady kolejowej delegatem Gminy p. Wacława Chowańca, a zastępcą delegata p. dr. Jakóba Laufera.

Nowi członkowie gminy.

Do związku przynależności gminnej zostali przyjęci: I) na podstawie 10-letniego zamieszkania: Wład. Józef Hirkowski, stolarz kol.; Mozes Dawid Weingarten, kupiec; Julian Pawłów, majster stolarski; Natan Schreier, kupiec; Mozes Leib Segenreich, kupiec; Józef Majewski, murarz; Samuel Brod, kupiec; Sara Albert, trafikantka; Anna Kuliba z córką Marją, posługaczka; Leib Bertisch, kupiec; Abraham Schmerzler, krawiec; Izak Auster. II) Za opłatą taksy: Władysława Ochrymowicz, córka urzędnika kol.; Marja Józefa Rużyczka, pomocnica kancel.; Joel Schreier, kupiec; Zygmunt Schreier, kupiec.

Inne sprawy.

Załatwiono następnie szereg próśb o koncesje przemysłowe, oraz o ulgi i zwolnienia od miejskich podatków i opłat, poczem odbyło się posiedzenie tajne, na którem załatwiono sprawy personalne.

W sprawie pomocy na zasiewy.

W poprzednim numerze Kurjera Stanisławowskiego pojawił się artykuł Dr. Rydeta p. t. „Czy tak być powinno?", w którym autor przedkłada cyfrowe sprawozdanie z działalności Komitetu pomocy rolnej, do którego sam nie należy. Jedyny sprecyzowany zarzut, na który czuję się obowiązanym do odpowiedzi, jest, że w Komitecie nie było reprezentanta M. T. R. Zarzut ten polegać musi chyba na „nieporozumieniu", bo trudno przypuszczać, aby autor o tem nie wiedział, że prezesem Okr. M. T. R. jest podpisany, który w tym charakterze do Komitetu został powołany. Nadto w skład Komitetu wchodzi jeszcze 4-ch członków Zarządu Okr. M. T. R. na ogólną ilość 8-miu. Nie było zatem powodu, abym interwenjował o silniejszą reprezentację M. T. R. w Komitecie powiatowym.

Sama zaś sprawa przedstawia się następująco:

Wskazówki jakie otrzymał Komitet powiatowy pomocy rolnej reskryptem Województwa z 18 stycznia 1925 l. 430/25 intymującym rozporządzenie Min. Rolo, z 16 stycznia 1925 Uz. 289 R. I. były:

„Od pomocy do zasiewów wiosennych r. b. nie są wykluczone gospodarstwa większe, o ileby istotnie nie miały środków na nabycie nasion na obsiew roli przygotowanej pod zasiewy. Szczególniejszą uwagę należy jednak zwrócić na udzielenie pomocy w pierwszym rzędzie drobnemu rolnictwu.

„Nie należy trzymać się zasady, ażeby w danym powiecie czy gminie wszyscy mogli być obdzieleni, lecz ażeby pomoc skierowaną była dla gospodarstw najbardziej klęską dotkniętych.

„Z akcji tej będą mogli korzystać wszyscy bez względu na narodowość, wyznanie lub obszar posiadanej ziemi. Życzeniem Rządu jest, aby akcji zanadto nie rozdrabniać w tem znaczeniu, by przeznaczony kredyt rozdzielać równo między wszystkich petentów lub według pewnego klucza w stosunku do posiadanej ziemi.

„Akcję koncentrować należy w okolicach najbardziej dotkniętych klęską nieurodzaju z pominięciem nawet zupełnem okolic tylko częściowo dotkniętych nieurodzajem".

Do tych zasad Komitet ściśle się zastosował.

A teraz jeszcze sprostowanie faktów:

1) Nie Klub P. S. L., ale Małopolskie Towarzystwo Rolnicze z prezesem Witosem na czele, łącznie z Towarzystwem Gospodarskiem, kredyty pożyczkowe u Ministerstwa Rolnictwa wyjednało.

2) Kredyty te były narówni przeznaczone dla wszystkich zniszczonych rolników, bez względu na obszar, narodowość i wyznanie.

3) Na jeden morg wielkiej własności, której pożyczki przyznano, wypadło po 5 zł, zaś małorolnym wraz z osadnikami po 10—20 zł od morga.

4) P. Koblański o pożyczkę wcale się nie ubiegał i żadnej pożyczki nie otrzymał.

5) P. Tracz nie dostał 1.600, tylko 1.000 zł, a p. Białogłowski nie dostał 500, lecz 300 zł.

6) P. Kukurudz dostał 1.000 zł dla całej grupy rolników ciężko uszkodzonych przez grad.

Odróżnić należy akcję Ministerstwa Rolnictwa, mającą na celu pomoc rolną, od akcji głodowej, którą się zająć winno Ministerstwo Opieki Społecznej. Wdrożenie takiej akcji zapomogowej jest koniecznem, to też na zjeździe delegatów Rad powiatowych, odbytym we Lwowie dnia 2 marca b. r., uchwalono rezolucje domagające się energicznie bezzwłocznego wdrożenia tej akcji. W korzyściach z niej z pewnością tylko najbiedniejsza ludność korzystać będzie.

Rafał Cywiński
prezes Okr. Zarz. Mał. Tow. Roln.

PODZIĘKOWANIE.

Za oddanie ostatniej przysługi ukochanemu synowi i bratu ś. p. Wilhelmowi Gawlińskiemu, składa Przewielebnemu księdzu kapelanowi St. Ziołkowskiemu, p. Hrubowej, bratu i wójowi naszemu Janowi Bałaniukowi, kolegom i przyjaciołom, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie syna i brata naszego, serdeczne „Bóg zapłać". 1-1 2486 **Rodzina.**

KRONIKA.

Na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa, dla Koła pracowników okręgu Dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, złożono następujące dobrowolne datki za pośrednictwem Wydziału Zasobów: Kuratorjum fundacji hr. Skarbka 200 zł., W. P. Jerzy Bentkowski 50 zł., W. P. Marjan Pozowski 20 zł, razem 270 zł. Ofiarodawcom składa Zarząd Koła serdeczne podziękowanie: prezes *inż. Wiktor*, sekretarz *Topolnicki.*

Zjazd Hallerczyków. W dniach 28 i 29 marca r. b. odbędzie się w Łodzi III. ogólny Zjazd Hallerczyków. Zapowiedziany zjazd będzie poważną manifestacją narodowej Łodzi dla błękitnych żołnierzy, tych, co pierwsi od czasu Grunwaldu rzucili rękawicę największemu wrogowi z pod Rarańczy i Kaniowa, a w ogniu walk na bratniej ziemi francuskiej wskrzesili dawne polskie tradycje. Chorągiew Łódzka Nr. 4 Związku Hallerczyków stworzyła już Honorowy Komitet Zjazdowy, w skład którego wchodzą przedstawiciele władz cywilnych, komunalnych i wojskowych. Zgłoszenia przyjazdu, w celu rezerwowania kwater, przyjmuje Zarząd Chorągwi Łódzkiej „Łódź, ul. Pańska Nr. 74/76".

Odszkodowania za straty wojenne. Wobec coraz częściej wpływających podań do Min. spraw wojsk. i Skarbu o wypłatę odszkodowań za poniesione straty wojenne lub udzielanie zaliczek na poczet ustalonych przez komisje szacunkowe strat wojennych w myśl ust. z 10 maja r. 1919, Ministerstwa powyższe wyjaśniają, że Skarb Państwa dla braku prawnych podstaw nie wypłaca odszkodowań za straty wojenne. Podaje się zatem do publicznej wiadomości, że wnoszenie tego rodzaju próśb przez poszkodowanych jest bezcelowe i naraża tylko dotyczące osoby na niepotrzebne koszta, albowiem akcja ustalenia strat wojennych, przeprowadzona przez komisje szacunkowe, miała, w myśl odnośnych przepisów ustawowych, na celu jedynie określenie wysokości pretensji do byłych rządów zaborczych, wzgl. okupacyjnych, nie zaś obowiązek pokrywania tych strat przez Skarb Państwa.

Dni świąteczne w szkołach nie zostały jeszcze ściśle ustalone przez Ministerstwo oświaty w okresie przedwakacyjnym. Dotychczas zniesiono ostatecznie jedynie święta 2. lutego i 25. marca. Święta Wielkiejnocy będą trwały w b. r. od 8 do 23. kwietnia. Co do Zielonych Świąt nie ma jeszcze zarządzeń. Wakacje rozpoczną się w szkołach powszechnych 28. czerwca, a w szkołach średnich w połowie czerwca.

Policyjny Dom Zdrowia. Ciężka służba policjanta zasługuje na troskliwą opiekę nad jego zdrowiem i wygodami, to też niezmiernie dbały o swych podwładnych Komendant okręgowy P. P. p. inspektor Zarski rzucił piękną myśl wybudowania w dolinie Prutu Domu zdrowia dla niższych funkcj. P. P. Województwa Stanisławowskiego i sam zabrał się z całą energją do bezzwłocznego wykonania projektu. Z końcem ubiegłego miesiąca zwołano Zjazd delegatów Okręgu, który poddany im wniosek przyjęli jednogłośnie, wybierając natychmiast honorowy komitet budowy w osobach pp. ins. Zarskiego, nadkom. Buczowskiego i kom. Ciombora, oraz komitet rzeczywisty w osobach: pp. st. przod. Bembenka, Koryzmy, Nitki, st. post. Hycnara i post. Kowala. Potrzebne fundusze na zakupno gruntu uchwalono zebrać z dobrowolnego podatku nałożonego na wszystkich funkcj. w wysokości 1% od miesięcznych poborów, który ustanie dopiero z chwilą wybudowania domu, co przyniesie miesięcznie około 2.000 zł. Jak akcja cała postępuje raźno naprzód, dowodzi fakt, że kupiono już 2 morgi gruntu w Tatarowie i poczyniono już kroki celem zakupna na dogodnych warunkach materjału potrzebnego do rozpoczęcia budowy. Jest więc uzasadniona nadzieja, że dzięki energji twórców projektu i poparciu społeczeństwa Dom zdrowia stanie jeszcze w tym roku pod dachem i na drugą zimę oddany zostanie do użytku.

Zawiadomienie. Ze strony Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie nadeszło zawiadomienie, iż tamtejsza rozlewnia spirytusu rozpoczęła sprzedaż spirytusu 92% w butelkach, o pojemności 0.6 l. dla celów leczniczych i domowych. Do zakupna spirytusu są upoważnieni hurtownicy i detaliści, którzy oprócz dotychczasowych koncesyj otrzymają specjalną koncesję na handel tym spirytusem ze strony Izby skarbowej. O takie specjalne uprawnienia zwracać się mogą kupcy do Izby skarbowej za pośrednictwem Dyrekcji okręgu skarbowego. — Hurtownicy, zamawiający ładunek całowagonowy, mogą otrzymać 6 tygodniowy kredyt za zabezpieczeniem. Publiczność może nabywać w uprawnionych handlach hurtownych i detalicznych powyższy spirytus na cele lecznicze i domowe jednorazowo najwyżej 3. butelki na osobę za upoważnieniem, które wydaje tut. Dyrekcja okręgu skarbowego na podstawie wniesionej krótkiej prośby. Dyrekcja okręgu skarbowego. *Lityński.*

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisała przetarg publiczny na dostawę materjału drzewnego tartego. — Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 7. kwietnia 1925 r. Bliższych informacji zasięgnąć można w Wydziale Zasobów Dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, gdzie też otrzymać można formularze ofertowe, a to bezpośrednio lub pocztą za nadesłaniem należytości za porto.

Ostrzeżenie. Dyrekcja Gazowni Miejskiej zwraca uwagę mieszkańców na fakt, że rozmaite siły niewkwalifikowane podejmują się w mieszkaniach prywatnych robót przy urządzeniach gazowych. Ponieważ wypadki tego rodzaju zdarzają się coraz częściej, narażając mieszkańców niejednokrotnie na szkody, dyrekcja Gazowni Miejskiej uważa za swój obowiązek stwierdzić, że odpowiada jedynie i wyłącznie za roboty, które przeprowadza przez swoich funkcjonarjuszy, a tem samem nie odpowiada zupełnie za roboty, wykonywane bez jej wiedzy i aprobaty. Powierzając więc roboty siłom niewkwalifikowanym, publiczność naraża się na to, że dyrekcja Gazowni Miejskiej nie będzie mogła oddawać do użytku urządzeń, za które, jako przez nią niewykonane, nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności.

T. S. L. Zwyczajne Walne Zgromadzenie T. S. L. odbędzie się 17. marca b. r., o godz. 5. popoł. w kancelarji szkoły ż. im. król. Jadwigi. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu, Sekcji szkolnej, czytelniano oświatowej, obchodowej, finansowej i bibljotecznej; sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 3) Wybór Zarządu i komisji rewizyjnej. 4) Wnioski i interpelacje. Wrazie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 6-tej bez względu na ilość członków. O liczny udział w zgromadzeniu uprasza Zarząd Koła:

E. Łuczyński sekretarz. *W. Furmankiewicz* przewodniczący

O Bibljotece Miejskiej w Stanisławowie zamieściły wychodzące we Lwowie „Wiadomości Konserwatorskie" (nr. 4) obszerny artykuł Henryka Cepnika p. t. „Zbiory miejskie w Stanisławowie". Ponadto znajdujemy w tym doskonale redagowanym miesięczniku prace następujące: „O restauracji pałacu w Obroszynie" B. Janusza, „Kolekcja obrazów" St. Heremancka" J. Bohusza, „Cerkiew św. Piotra i Pawła we Lwowie" W. Eljaszewskiego, sprawozdanie o „Pracach Urzędu Konserwatorskiego we Lwowie w r. 1924", oraz bogaty dział kronikarski. Numer zdobią 2 tablice i 5 ilustracji.

Z teatru. Zespół teatru im. Fredry opracowuje obecnie, jako najbliższą premierę, głośną sztukę Stefana Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka", o której w ostatnich czasach z takimi zachwytami rozpisuje się cała prasa polska z okazji niedawnej premiery tej sztuki w Teatrze Narodowym w Warszawie. Niepospolite to dzieło ukaże się na naszej scenie w przyszłą sobotę, t. j. 21. b. m. Celem jaknajstaranniejszego przygotowania tej niezwykłej premiery, która będzie niewątpliwie wypadkiem dnia w naszem mieście, przypadające na ten tydzień (14. i 15 b. m.) normalne przedstawienia zostały zawieszone, a zyskany w ten sposób czas będzie zużyty na próby sceniczne. W wykonaniu dzieła wielkiego pisarza biorą udział najlepsze siły artystyczne, jak pp. Szubertowie, Kuźmińska, Pieracki, Hudetz, Korczowski, Ostoja, Ryś, i szereg innych. Bezpośrednio po tej sztuce zostanie wy-

stawiona „Monna Vanna“ Maeterlincka z udziałem dwóch nowozaangażowanych sił zawodowych.

Tow. muzyczne im. Moniuszki pozyskało wybitną siłę artystyczną, jako nauczyciela śpiewu solowego i dyrygenta chóru męskiego, artystę-śpiewaka operowego p. Isakowicza. Jako znany śpiewak operowy i zastępca dyrygenta krakowskiego Tow. śpiewackiego „Echo“, odznaczonego ostatnio na konkursie śpiewaczym w Warszawie i Poznaniu pierwszą nagrodą, tudzież złotym medalem i dyplomem w Amsterdamie, p. Isakowicz daje rękojmię, że tak szkoła śpiewu solowego, jak i kierownictwo chóru męskiego będą postawione na należytym poziomie artystycznym. Mając więc obecnie możność kultywowania tak śpiewu solowego, jak też chóralnego i operowego, niechaj ci, którym leży dobro Towarzystwa na sercu i którzy mają zamiłowanie do muzyki i śpiewu, wybiorą sobie którykolwiek z tych działów i staną licznie w szeregi śpiewacze, dopomagając w ten sposób do podniesienia kultury muzycznej w naszym grodzie kresowym. Przy tej sposobności podkreślić należy owocną działalność p. Andruszewicza, który prowadząc dotychczas chór męski, zaznaczył się wybitną na tem stanowisku działalnością, za którą należy mu się prawdziwa wdzięczność.

Zarząd Tow. muz. im. Moniuszki.

Sukcesy znanej artystki zagranicą. Zaszczytnie znana z występów na scenie naszej, primadonna opery we Wiedniu, rodaczka nasza p. Rena Pfiffer-Lax, odbyła niedawno tournee z gościnnymi występami w operach i salach koncertowych na Bałkanie. Śpiewała w Sofji, Ruszczuku, Philopopelu, Belgradzie i innych większych miastach bałkańskich, a występy jej były jednym nieustannym tryumfem, godnym i należnym dla niej jako śpiewaczki o nazwisku międzynarodowem.

Odczyt. W niedzielę 15. marca b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali „Sokoła I.“ wygłosi profesor Stanisław Hibl, podharcmistrz Z. H. P., komendant chorągwi lwowskiej, odczyt na temat: „Harcerstwo jako czynnik wychowania narodowego“. Po odczycie sprawa utworzenia „Koła Przyjaciół Harcerstwa“. Wstęp wolny.

Odczyty inż. Libańskiego. Polskie T-wo Tatrzańskie, Oddział w Stanisławowie, zawiadamia, że dnia 17. b. m. odbędzie się w Bitkowie, a dnia 18-go b. m. w Kałuszu prelekcja Inż. Edmunda Libańskiego p. t.: „Człowiek maszynowy“. Dochód na budowę schroniska turystycznego pod Chomiakiem.

„Koło Czasopism“ przy księgarni Marjana Hasklera zawiadamia, iż przyjmuje już zgłoszenia prenumeraty na II-gi kwartał 1925 r.

Uroczystą Akademję z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego urządza Związek Legionistów Polskich w piątek 20. b. m. w sali Tow. Moniuszki o godz. 8 mej wieczór. Wstępne słowo wygłosi poseł ziemi Puławskiej p. Tytus Jemielewski, na całość programu złożą się występy art. p. Kopciuszewskiego, p. Hudetza, produkcje chóru Tow. Moniuszki, oraz orkiestry 48 p. p. Dochód przeznaczony na budowę pomnika dla poległych Legionistów.

Sokół II. Górka wystawia w sobotę 15. marca b. r. we własnej sali o godz. 7½ wieczorem arcywesołą komedję francuską w 3. aktach „Na łeb na szyję“ Monbizota pod artystycznem kierownictwem p. Edera, ze współudziałem pp. Ederowej, Reszetarskiej, Spurnowej, Miarczyńskiego, Sobolewskiego i Valisza. Dnia 7. b. m. nie odbyło się przedstawienie z powodu niedyspozycji jednego z p. amatorów.

Sokół III. Belweder, wobec wystosowanego do niego zaproszenia publicznego do zbiórki na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa, prosi nas o zaznaczenie, że już przedtem, z własnej inicjatywy i bez wezwania, ofiarował na ten cel kwotę 52 zł. 90 gr., zebraną wśród swoich członków podczas uroczystości opłatka.

Ognisko nauczycielskie w Stanisławowie zawiadamia, że w niedzielę 15. b. m. odbędzie się o godz. 10-tej przed południem (w szkole im. kr. Jadwigi) pogadanka matematyczna. Temat „Interpolacja i ekstrapolacja wykresów“ (cz. II-ga pogadanki o wykresach).

„Mrówka“. Walne zgromadzenie współdzielni „Mrówka“ odbędzie się w niedzielę 15. marca b. r. o godz. 4. popoł. w lokalu „Mrówki“, ul. 3 go Maja 25, a w razie braku kompletu o godz. 5.

„Szklanka mleka“ dla uczniów. W tutejszem Seminarjum nauczycielskiem męskiem utworzył się pod przewodnictwem p. Dyrektora Drabika Komitet, zajmujący się akcją „Szklanka mleka“ dla uczniów szkoły ćwiczeń i Seminarjum. Około 40 uczniów korzysta z tej akcji humanitarnej, na którą płyną fundusze ze składek Grona nauczycielskiego i z subwencji tutejszego Komitetu „Chleb głodnym dzieciom“, z którego uzyskano 100 zł. Akcję tę rozpoczęto 8. lutego b. r.

Powiatowy Związek Stowarzyszeń Przemysłowych w Stanisławowie (ul. Kamińskiego l. 6), którego celem jest popieranie interesów stowarzyszeń do niego należących, względnie przemysłów w tych stowarzyszeniach zastąpionych, uruchomił swoje Biuro dla załatwiania urzędowych spraw stowarzyszeń związkowych; stały sekretarz załatwia sprawy codziennie od godz. 10—13 z wyjątkiem niedziel i świąt. W czasie zastoju ruchu przemysłowego i rzemieślniczego i budzącego się nowego ruchu budowlanego, ta instytucja Związku odgrywa ważną rolę, jako dodatni czynnik powiększenia produkcji krajowej, co w następstwie pociąga za sobą zmniejszenie ilości bezrobotnych.

Zabawa towarzyska. „Sokół“ II. Górka urządza we czwartek 19. b. m. zabawę towarzyską we własnym budynku, przy dźwiękach doborowej muzyki, urozmaiconą bogatym programem wokalno-artystycznym. Wstęp za zaproszeniami, które w razie nie otrzymania przez omyłkę, wydaje codziennie od godziny 6-tej wieczorem kancelarja Towarzystwa.

Ulica Króla Jana III., która do r. 1922 pozostawała otwartą, została następnie z powodu powstania tamże fabryki kołków z nieznanych nam bliżej powodów zamkniętą i mimo orzeczenia komisji z r. 1923, złożonej tak z właścicieli realności, jak i z miarodajnych czynników Wydziału Powiatowego i Urzędu Gminnego w Knihininie Mieście, iż bezwarunkowo winna być natychmiast wróconą do pierwotnego stanu, do dziś dnia pozostaje w tym samym stanie. Następnie przy tej ulicy stanął w ubiegłym roku budynek kosztem niejakiego p. Komisaruka, który urządził w nim skład materjałów stolarskich. Nie mielibyśmy w zasadzie nic przeciw temu, gdyby nie fakt, iż dach niefortunnie postawiony, gdyż zanadto wysunięty jest na chodnik i powoduje, iż w czasie opadów deszczowych woda przechodniom leje się na głowę, a miejsce przeznaczone na chodnik na całej rozciągłości domu z powodu zbierania się tam większej ilości wód staje się niemożliwe do przebycia. Prócz tego, tak przy ulicy, o której mowa, jak i przy ul. Potocznej, bardzo wielu właścicieli realności, wysuwając się zanadto na chodnik, sporządziło parkany z drutu kolczastego i mimo ogłoszenia, jakie swego czasu Zarząd Miasta wydał w tym względzie, zarządzające usunięcie tak niewdzięcznego, a przytem niebezpiecznego ogrodzenia, dotychczas owi właściciele nie zastosowali się do powyższego rozkazu, mimo, że rozporządzenia takie obowiązują obecnie nietylko mieszkańców dawnego Stanisławowa, ale też i mieszkańców przedmieść przyłączonych z ważnością od 1. stycznia 1925 r. Byłoby więc pożądanem, by Zarząd Miasta wglądnął w te patrjarchalne stosunki i zajął odpowiednie stanowisko tak na korzyść tamtejszych mieszkańców, jak i należytego rozwoju miasta.

Ważne dla reemigrantów. Ekspozytura policyjno-śledcza w Stanisławowie nadsyła nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Władze policyjne w Kolonji (Niemcy) aresztowały szajkę złodziei, składającą się z 8 osób, która od dwóch lat okradała emigrantów powracających do Polski. Kradzieży dokonywano według ustalonego szablonu, a mianowicie w ten sposób, że złodziej nawiązywał z emigrantem znajomość na dworcu kolejowym i po zbadaniu sytuacji odnośnie do zamożności swej ofiary oświadczał, że też jedzie do Polski. Na propozycję odbycia wspólnej dalszej podróży, która zwykle zostawała przyjęta, złodziej radził ukryć pieniądze, gdyż Niemcy nie pozwalają przewieźć przez granicę większej kwoty. Po porozumieniu się złodziej i jego ofiara wkładali pieniądze do pudełek od cygar (złodziej symulując, emigrant na serjo), poczem złodziej zawsze tak manipulował, że otrzymał pudełko z pieniądzmi, a jego towarzysz puste i ulatniał się. Wszyscy, którzy w ten sposób zostali okradzeni, zechcą bezzwłocznie zgłosić swe pretensje do Ekspozytury polic.-śledczej w Stanisławowie przy ul. Kamińskiego l. 4, ze względu na toczące się dochodzenia przeciw ujętej szajce.

Polskie T wo Tatrzańskie urządza w niedzielę 15. b. m. wycieczkę narciarską do Łojowej na Strahorę. Odjazd ze Stanisławowa o godz. 6⁴⁵ rano, powrót o godz. 17-tej, Prowadzi P. Igor Czaykowski. Wycieczka dostępna także dla początkujących narciarzy. W środę dnia 18. b. m. w Radzie Powiatowej o godz. 18 tej (6 popoł.) odbędzie się plenarne zebranie wszystkich tutejszych narciarzy bez względu na przynależność klubową celem omówienia tegorocznych zawodów o mistrzostwo.

Ostrożnie w pociągach. Złodzieje kieszonkowi ze względu na długotrwałą „stagnację“ obmyślili nowy sposób zarobkowania, polegający na ogrywaniu pasażerów w pociągach w hazardową grę w karty. Gra polega na oszukańczym sposobie przekładania kart, dzięki czemu oszuści wygrywają od naiwnych ludzi duże sumy. Ofiarą padają przeważnie wieśniacy i ludzie ubodzy, łakomi na łatwy zarobek. Zgłoszenia poszkodowanych wpływają w ostatnich czasach masowo do policji, która tępi bez wytchnienia karciarzy. Potrzebną jest jednak samoobrona samych podróżnych i pomoc personalu kolejowego, dlatego też Ekspozytura śledcza w Stanisławowie przestrzega wszystkich podróżujących kolejami przed oszustami, którzy korzystając z roznamiętnienia gracza, okradają go ponadto bardzo często z portfela i zegarka.

Samobójstwo. Dnia 5. b. m. wystrzałem z karabinu w serce pozbawił się życia 22-letni Wilhelm Gawliński, zam. w Stanisławowie ul. Widok L. 18. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarły pozostawił list do matki, w którym jako przyczynę rozpaczliwego kroku podaje utratę posady inkasenta w P. D. U. W.

Krwawe wesele. Przed kilkoma dniami odbywało się przy ul. Kazimierzowskiej L. 99 huczne wesele, na które przyszedł nieproszony Wasyl Gigłej, znany awanturnik i pijak. Ugoszczony przez gospodarzy, zażądał jeszcze więcej wódki, a gdy mu jej odmówiono, wszczął z drużbą Bronisławem Roszczukiem kłótnię, a następnie bójkę, w czasie której ugryzł go z całej siły w palec. Wtedy Roszczuk wyjął nóż i pchnął nim kilka razy Gigłeja tak, że zlanego krwią odwiozła policja do szpitala, a Roszczuka po spisaniu protokołu doniosła do sądu.

Wandalska złośliwość. Od kilku dni szajka niewyśledzonych dotąd hultajów psuje w różnych punktach miasta przewody oświetlenia gazowego, wykręcając rury i zabierając kurki. Pomijając szkodę materjalną, grozi to wielkiem niebezpieczeństwem wywołania eksplozji, to też policja powinna dołożyć wszelkich starań, by złoczyńców ująć i przykładnie ukarać.

Wcześnie zaczynają. Komisarjat miejski wpadł na trop szajki złodziejskiej, składającej się z 6-u chłopców w wieku od lat 14 do 16, którzy w ostatnich dwóch miesiącach popełnili 14 kradzieży. Specjalnością ich było okradanie spiżarni i piwnic z artykułów spożywczych i drobiu, a ofiarą kradzieży padała przeważnie ludność żydowska. Całą szajkę oddano do sądu.

Zabity przez konia. Dnia 3. b. m. poniósł śmierć na miejscu 14-letni Andrzej Torbiak, zam. w Dubowcach pow. Stanisławów. Chłopak poił konie w Dniestrze, które, wracając od rzeki, z niewiadomej przyczyny spłoszyły się, pędząc w szalonym galopie; chłopak siedzący na jednym z koni stracił równowagę i uderzył w przydrożną wierzbę z taką siłą w głowę, że zginął na miejscu.

Przykre skutki romantycznej eskapady. w Ekspozyturze pol. śledczej w Stanisławowie rozegrał się tymi dniami epilog b. romantycznej historji, której bohaterami byli Marja Prędka, lat 19, z Jarosławia i Józefa Zimmer, lat 26, z Czerniowiec. Zimmer, przyjeżdżając często do Jarosławia w odwiedziny do swego brata, poznał w tej

samej kamienicy mieszkającą Marję Prędką, nawiasem mówiąc b. przystojną dziewczynę, której wnet zakręcił głowę i pod pretestem, że się z nią ożeni, zaproponował jej potajemny wyjazd do Czerniowiec.

Na zapytanie dziewczyny, co będzie z paszportem, Zimmer oświadczył, że zatrzymają się w Stanisławowie, a on tam ma stosunki i paszport jej wyrobi. Prędka zdecydowała się i wyjechali onegdaj z Jarosławia, w Stanisławowie jednak „stosunki" Zimmera okazały się bardzo liche, bo policja czułą parkę przyłapała i zalewającą się łzami Manię odesłała do rodziców w Jarosławiu, a również rzewnie płaczący Zimmer powędrował za uwiedzenie do aresztów sądowych.

Z niwy ofiarności publicznej.

Komitet „Chleb Głodnym Dzieciom", oraz „Wojewódzki Komitet Pomocy Polskim Akademikom" w Stanisławowie podają do wiadomości, że w miesiącu grudniu i styczniu aż do 15. lutego wpłynęły na rachunek bieżący powyższych Komitetów w Banku Gospodartwa Krajowego w Stanisławowie następujące kwoty w złotych:

W grudniu: Szkoła Czackiego 31·34, Warzeskiewicz 53·00, T. S. L. Ottynja 30·70, Zarząd kina „Warszawa" 150·00, Starostwo w Turce 213·28, Wydz. Mech. Dyrekcji Kolei 8·75, Starostwo w Rohatynie 568·45, w Zydaczowie 50·60. Gimnazjum realne (Dyr. Latkowski) 82·00, p. J, Jaworska 20·00, Szkoła św. Stanisława 54·80, p. Krowicka 100·00, Szkoła im. Zofji 35·40, Wojewodzki Komitet 63·10, Funkcjonarjusze z „Tespy" 40·00, Seminarjum żeńskie 40·86, Starostwo Sniatyn 58·70, Szczęsny Hanusz (szkoła Mickiewicza) 35·00, Urząd stacji Kałusz 47·47, Szkoła Hoffmanowej 23·55. Gimnazjum II. (Dyr. Cebula) 139·59, Starostwo Dolina 499·40, p. Trenczak Stryj 196·78, Starostwo Kołomyja 999·00, Peczyniżyn 160·92, Kałusz 23·40, Skole 141·94.

W styczniu: I. Gimnazjum 121·21, Komitet Akademicki Nadwórna 505·06, Oddział III. Dyrekcji Kolei Państw. 7·78, Gimnazjum II. (Dyr. Cebula) 148·32, Starostwo Kołomyja 536·50, Szkoła św. Józefa 20·00, Sekcja utrzymania dróg, Stanisławów 05·00, Czortków 49·80, Teatr. im. Fredry w Stanisławowie 58·15, Urząd stacji, Buczacz 4·95, Szkoła św. Stanisława 51·25, Magazyn zasobów P. K. P. 4·25, Gimnazjum realne (Dyr. Latkowski) 77·00, Państwowe Seminarjum żeńskie 35·00, Urząd stacji Bratkowce 01·00, Hadyńce, Zydaczów (p. Niżyński) 15·85, Mikolińce 3·85, Starostwo Bohorodczany 405·20, p. Pesanik 1·95, Urząd stacji Nadwórna 4·45, Dubowce 4·10, p. Andrzejowski Lipica-Horodenka 5·90.

Dok. nast.

Z Ziemi stanisławowskiej.

Bitków. **(Opieszałość, czy tendencyjność?)** W Bitkowie-kopalni utrzymują firmy naftowe dwuklasową szkołę, w której przeważającą ilość stanowią dzieci klasy robotniczej. Ponieważ siły nauczycielskie miejscowe są niewystarczające, przeto na mocy uchwały Rady szkolnej miejscowej postanowiono uprosić tutejsze firmy, jakoteż miejscową organizację socjalistyczną, której przewodzi sekretarz p. Gazek, by poczyniły odpowiednie kroki u wyższych Władz szkolnych celem przyznania tutejszej szkole jeszcze jednej siły nauczycielskiej. Jak się dowiadujemy z kół zbliżonych do Rady szkolnej miejscowej, wpłynęło dotychczas jedynie w tej sprawie podanie firm, zaś z organizacji socjalistycznej, względnie od jej sekretarza p. Gazeka, który jest referentem w tych sprawach, żadne podanie nie wpłynęło, chociaż już miesiąc minął od powzięcia uchwały w powyższej sprawie w Radzie szkolnej miejscowej. Czyżby urzędowym obrońcom ludu roboczego tak mało zależało na tem, by robotnik był oświeconym?

Z SALI KONCERTOWEJ.

Wśród powodzi koncertów chóralnych w ostatnich dniach, zabłysnął jako świetlany punkt na horyzoncie życia muzycznego Stanisławowa—występ p. Ropickiego ze swoim chórem mieszanym. Zespół składa się właściwie z 24 pierwszorzędnych solistów o wysokiej inteligencji i kulturze śpiewackiej. Znakomicie ześpiewane jednak nie zmechanizowane (jak n. p. chór ukraiński Kotki) grono, jest nadzwyczaj czułe na wprawną batutę swego dyrygenta i reaguje sprawnie i pewnie na nuance dynamiczne, a wyjątkowo spotyka się tak znakomicie skompletowane głosy pełnowartościowe. Program obejmował utwory w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim, czeskim i kroackim. Kompozycje wszystkie wybrano nie tylko z punktu widzenia błyskotek estradowych, ale równocześnie jako wartościowe utwory muzyczne. Posiadając znakomite głosy solowe zaprodukował p. Ropicki także tria i duety prócz sola na tle chóru.

Z pośród grona usłyszeliśmy w roli solistów znakomity sopran p. Kaweckiej, p. Lewickiej i p. Skoczylasównej i o rzadko spotykanym brzmieniu contra-alt p. Balewiczowej. Swietnymi tenorami okazali się p. Balewicz i p. Pawluk, piękny głos barytonowy posiada p. Dr. Zając, a znakomite basy reprezentowali p. Bukaczewski i p. Rudawski.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z teatru.

(„Grubijany dziecka", szalona krotochwila amerykańska w 3-ch aktach M. Maye).

Że „szalona jest ta krotochwila amerykańska", jak poucza nas jej podtytuł, to pewne. Tyle „szalonych", albo raczej szaleńczych nonsensów i głupstw, co tutaj, mógł wymyśleć chyba tylko autor amerykański. Lecz takie „szalone" krotochwile muszą być też grane w prawdziwie szalonem tempie, żeby widz nie miał poprostu czasu do zorjentowania się w tej powodzi wręcz cyrkowych niemal sytuacji i kombinaji. Na naszej scenie (a widziałem już drugie, niedzielne przedstawienie tej nowości) tempo pozostawiało wiele do życzenia, sposób gry poszczególnych wykonawców również. Ciągle coś się rwało i utykało, a szczególnie trzeci akt, najbardziej „szalony", wykazywał pod tym względem najwięcej braków. Wina to zapewne i reżyserji sztuki, a może za małej liczby prób, ale wina także i grających.

Przeważną część zarzutów przyjąć musi na siebie p. Dahlkówna, której wytknąć musimy coraz bardziej w ostatnich czasach uderzającą w sposobie traktowania przez nią niektórych ról jakąś jakby apatyczność, nawet pewne lekceważenie roli. Także i z pamięciowem opanowaniem nie zawsze jest w porządku, a w ostatniej sztuce widziało się to u niej bardzo często; czekała ciągle na suflera, a to musiało osłabić tempo gry. Również mówi chwilami tak, jakby mówiła sama do siebie. A potem były momenty, które wprost irytowały. Żona, która z utęsknieniem oczekuje od kilku miesięcy męża, i która za wszelką cenę chce go napowrót przyhołubić do siebie, zachowuje się wobec niego nieraz wprost odpychająco, unika jego objęć, wymyka się mu, gdy się do niej zbliża! To naprawdę wygląda niesamowicie i — po amatorsku, a p. D. chce chyba, żeby ją traktować jako aktorkę zawodową! Pomijając już jednak to wszystko, trzeba stwierdzić, że wogóle ostatnia rola p. D. wypadła co najmniej nieszczególnie, braków i wad w odegraniu jej było mnóstwo zalet prawie żadnych, prócz tej jednej, że wyglądała ładnie w białym szlafroczku.

Dość słabo także wypadła gra p. Wostrowskiej, pomimo, że widoczne było z jej strony staranie, żeby jaknajlepiej wywiązać się ze swego zadania; być może, że „peszyła" ją chwilami (akt II i III) gra jej partnerki z ciągłemi pauzami i utykaniami. Z nerwem grał p. Hudetz, któremu jednak chcielibyśmy zwrócić uwagę na większą dbałość o dykcję i jej czystość. Dobry zaogół był p. Korczowski. Pomniejsze role wykonali poprawnie pp. Brach, Bronisławska, Graf łowie i Śnieżyński. *R. S.*

Jak pracuje policja w Stanisławowie.

Radcy Województwa p. Kazimierzowi Wasilewskiemu skradziono dnia 28. lutego na dworcu kolejowym z kieszeni kurtki kwotę 400 zł., tj. całą pensję miesięczną, którą miał właśnie zawieść rodzinie. Zawiadomiona o wypadku Ekspozytura polic. śledcza miała już w godzinę później złodzieja w swych rękach, który w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do winy i zwrócił pieniądze. Wypadek ten, to jeden z codziennych niemal sukcesów Ekspozytury, to też zdobyła ona już sobie należyte uznanie i zaufanie u mieszkańców, którzy nie szczędzą jej swego poparcia, widząc realne wyniki i owocną pracę.

Obecnie, w związku z powstaniem „Wielkiego Stanisławowa", agendy tutejszej policji ze względu na znaczny rozrost miasta silnie się powiększyły. Największy zaś ciężar spoczywa na policji śledczej. Otóż przyznać trzeba, że nasza Ekspozytura policyjno-śledcza od szeregu lat funkcjonuje bez zarzutu, udoskonalając się ponadto coraz bardziej pod fachowym kierunkiem p. komisarza Dr. Laxa. Na podstawie ścisłej statystyki da się stwierdzić, że Stanisławów zalicza się do najspokojniejszych miast w Polsce pod względem przestępczości i jako takie stoi o wiele wyżej od Lwowa i Krakowa. Główny nacisk położono na prewencję, to znaczy na akcję zapobiegawczą, nie dopuszczającą do popełnienia czynów przestępczych. Świetnie zorganizowane patrole uliczne, obserwacja lokali publ., kin, teatrów, restauracji, szynków i podejrzanych domów nakłada rozmaitym rzezimieszkom i szumowinom kaganiec i przypomina o nieustannej czujności organów bezpieczeństwa. Co kilkanaście dni urządzane obławy czyszczą miasto z rozmaitych szumowin i uniemożliwiają „gościnne występy" zamiejscowym złodziejom, a stosowany w wielu wypadkach ostry dozór policyjny jest największym postrachem złodzieji. Dodać do tego należy świetnie zorganizowane samo biuro Ekspozytury, jego Centralę kryminalną, oddział pościgowy, daktyloskopijny i fotograficzny.

Wszystko to wydać musi i wydaje jak najbardziej dodatnie wyniki. To też przestępczość w Stanisławowie zmalała do minimum i bez najmniejszej przesady podkreślić należy, że na 10 zgłoszonych wypadków jest 8 wykrytych. Owocna działalność Ekspozytury śledczej ma więc w Stanisławowie wyrobione uznanie, a kompetentne czynniki otaczać ją powinny jak najtroskliwszą opieką, użyczając na każdym kroku pomocy i poparcia.

Sprawa stabilizacji urzędników.

Tymczasowe przepisy służbowe dla urzędników państwowych z dnia 11. czerwca 1918 r. ustanawiały zasadę, iż urzędnik po pięciu latach służby państwowej staje się urzędnikiem stałym, t. j. urzędnikiem, który może być usunięty ze służby tylko na podstawie wyroku komisji dyscyplinarnej. Dnia 17. lutego 1922 r. uchwalona została ustawa o państwowej służbie cywilnej, która zachowując podział urzędników na stałych i prowizorycznych, w art. 116 postanowiła, iż na przeciąg dwóch lat od chwili wejścia jej w życie zawiesza się prawo nieusuwalności urzędników, mianowanych na stałe, oraz że urzędnik pełnię praw nabywa dopiero wówczas, gdy otrzyma od władzy pismo, ustalające go w służbie państwowej polskiej; urzędnik natomiast, który do 1 kwietnia 1924 r. takiego pisma nie otrzyma, musi być zwolniony ze służby.

Przeprowadzenie ustalenia urzędników wymagało szeregu prac przygotowawczych, ponieważ do prac tych poprzednie rządy przystąpiły zbyt późno. Rząd obecny na miesiąc przed ostatecznym terminem stabilizacji był zmuszony wystąpić do Sejmu z nowelą do ustawy z dnia 17. lutego 1922 r. przedłużającą ostateczny termin stabilizacji urzędników jeszcze na jeden rok, t. j. do 1. kwietnia 1925 r. Tym razem prace przygotowawcze rozpoczęły się wkrótce po uchwaleniu noweli i sprawa mogła była być załatwiona w oznaczonym terminie, gdyby nie stanęła temu na przeszkodzie realizowana przez specjalną komisję pod przewodnictwem p. Moskalewskiego, jako nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego, zasada przeprowadzenia personalnej stabilizacji urzędników pod kątem widzenia przewidywanej — lecz dotychczas w grubszych nawet zarysach nieokreślonej — reorganizacji administracji.

W obawie, by personalna stabilizacja urzędników nie utrudniła tej reorganizacji, komisja ta postanowiła dopuścić stabilizację personalną urzędników poszczególnych władz i urzędów w a priori określonym procencie, wahającym się (w zależności od instancji lub od kategorji stanowisk) od 20%—60%. W tym celu komisja owa przystąpiła do opracowywania procentowych wykazów stanowisk ustalonych, przyjmując zasadę, iż ustalonym personalnie może być tylko urzędnik, dla którego znajdzie się w tym wykazie miejsce.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, rozważając tę sprawę, doszedł do przekonania, iż wprowadzenie tego samego czynnika do stabilizacji urzędników nie leży bynajmniej w interesie Państwa i jest w wysokim stopniu krzywdzące dla urzędników, a pozatem może spowodować niewykonanie postanowień ustawy o przeprowadzeniu stabilizacji urzędników do dnia 1. kwietnia 1925 r. Z tych względów Zarząd Główny dwukrotnie (10. grudnia 1924 r. i 3. lutego 1925 r.) składał p. Prezesowi Rady Ministrów memorjały, uzasadniające konieczność i możliwość dokonania w oznaczonym terminie personalnej stabilizacji urzędników w zależności jedynie od ich osobistych kwalifikacji. Podane następnie, w komunikatach prasowych, życzliwe stanowisko p. Prezesa Rady Ministrów względem postulatów urzędniczych uspokoiło ogół urzędników pod tym względem, iż pomysły procentowego ustalenia nie zostaną urzeczywistnione. Niestety jednak wspomniana wyżej komisja istnieje i w dalszym ciągu opracowuje wykazy stanowisk ustalonych, a natomiast stabilizacja urzędników nie została jeszcze rozpoczęta, chociaż do 1. kwietnia dzielą nas już tylko niecałe trzy tygodnie. W rezultacie Rząd znalazł się ponownie w tej sytuacji, iż zmuszony był wnieść do Sejmu nowelę do ustawy z 17 lutego 1922 r., przedłużającą po raz drugi termin stabilizaji.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w dniu 1. marca 1925 r. na pełnem posiedzeniu, przy udziale członków prowincjonalnych, poddawszy ponownemu rozważaniu sprawę stabilizacji, zajął następujące stanowisko:

1. Utrzymując w mocy argumenty, wyłuszczone w złożonych p. Prezesowi Rady Ministrów memorjałach, Zarząd Główny uważa, że w interesie dobra administracji państwowej i zajętych w niej urzędników stabilizacja winna się odbywać nie według a priori oznaczonego procentu, mających być ustalonymi, urzędników, lecz indywidualnie w zależności jedynie od osobistej wartości każdego urzędnika.

2. Wobec fizycznej niemożności przeprowadzenia w oznaczonym ustawowo terminie stabilizacji wszystkich mających odpowiednie warunki osobiste urzędników, wskutek czego znaczna liczba ich z powodu nieustalenia musiałaby, zgodnie z postanowieniem art. 116 ustawy, być zwolniona, Zarząd Główny z ubolewaniem przyjmuje, jako konieczność, przeniesienie ostatecznego terminu stabilizacji poza 1-szy kwietnia 1925 r.

3. Ponieważ wszystkie prace przygotowawcze, związane ze stabilizacją, zostały już dokonane (zaliczenie poszczególnych urzędników do kategorji, rozklasyfikowanie ich według grup, oznaczenie ostatecznego terminu egzaminów praktycznych i t. d.), Zarząd Główny uważa, iż do przeprowadzenia stabilizacji według zasad, podanych wyżej pod 1, wystarczy w zupełności przedłużenie ostatecznego terminu stabilizacji do 1 lipca 1925 r.

Celem realizacji powyższych postulatów Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych postanowił włożyć na Prezydjum Zarządu obowiązek użycia wszelkich dostępnych środków, aby przed dniem 28. marca b. r., t. j. przed dniem Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, sprawa sposobu przeprowadzenia stabilizacji urzędników została pomyślnie zdecydowana.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Walne zebranie Koła miejscowego w Chodorowie.

Dnia 7 marca b. r. odbyło się w sali Sokoła doroczne walne zebranie tamtejszego Koła P. Z. K. przy współudziale wiceprezesa Zarządu Głównego w Warszawie p. Kacanika, oraz prezesa Zarządu Okręgowego w Stanisławowie inż. Łopuszańskiego i sekretarza Blahaczka. Zebraniu przewodniczył tamtejszy prezes p. Woźniak, sekretarzował p. Duk.

Po zagajeniu przez p. Woźniaka zabrał głos inż. Łopuszański, witając zebranych imieniem Zarządu Okręgowego i składając sprawozdanie z dotychczasowych czynności, jakoteż podnosząc zasługi powyższego Koła, które mimo nieprzychylnych warunków jest jednem z najlepszych Kół w tutejszym okręgu i wykazuje swą żywotność, oraz przyrost przeszło 150-ciu członków.

Drugi z rzędu przemówił wiceprezes Zarządu Głównego p. Kacanik, który w obszernym, trzygodzinnym referacie zdał sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego, oraz poinformował szczegółowo zebranych o projekcie pragmatyki służbowej i ustawie emerytalnej dla nieetatowych pracowników, zaznajamiając przytem zebranych z poszczególnymi artykułami wyżej wspomnianych ustaw. Następnie przeszedł poszczególne kategorje służbowe, omawiając bardzo dokładnie krzywdy, jakie je z tytułu tych ustaw spotkały, i sposób wdrożenia kroków celem naprawy rażących niedomagań. Kończąc, wezwał zebranych do solidarności i pracy związkowej, za co nagrodzono go rzęsistymi oklaskami i wyrażono Zarządowi Głównemu podziękowanie i pełne zaufanie.

Następnie zabrał głos prezes Koła p. Woźniak, który zdał sprawę z czynności za ubiegły czas, podnosząc, wśród jakich to trudnych warunków Koło pracowało, a jednak wzrosło do tego stopnia, że dziś liczy około 500 członków. Po skończonem sprawozdaniu zebrani udzielili ustępującemu wydziałowi absolutorjum, a w dowód uznania za dotychczasową pracę wybrano powtórnie p. Woźniaka na przewodniczącego, p. Marcinkiewicza na zastępcę przewodniczącego, p. Duka na sekretarza i p. Chadymę na skarbnika. Do wydziału weszli pp. Andrusyszyn, Kniżatko, Sajdel, Szczerski, Chlebicz, Łaba, Kapanowski, Diller, Kocowski, Onak, Komendowski, Struczak i Eckert; do komisji rewizyjnej pp. Kozina, Sławicz i Podluski. Jako delegatów na zjazd okręgowy wybrano: pp. Andrusyszyna, Struczaka, Marcinkiewicza i Sajdla, zaś na zjazd ogólny p. Szczerskiego.

Po skończonych wyborach zabrał głos po raz wtóry wiceprezes Zw. Gł. p. Kacanik, dając odpowiedź na rozmaite interpelacje członków. Następnie została odczytaną rezolucja w sprawie reorganizacji kolejnictwa, pomocy lekarskiej dla pracowników kolejowych, zwrotu opłat szkolnych etc. Rezolucję, o której mowa, uchwalono jednogłośnie, a p. Woźniak, dziękując delegatom za poniesiony trud, zaś członkom za przybycie, rozwiązał zebranie o godz. 22 min. 30.

Walne zebranie Koła miejscowego w Czortkowie.

Dnia 8 marca b. r. odbyło się w sali Sokoła w Czortkowie doroczne walne zebranie tamtejszego Koła P. Z. K. przy współudziale wiceprezesa Zarządu Głównego w Warszawie p. Kacanika i sekretarza Zarządu Okręgowego w Stanisławowie p. Blahaczka. Zebraniu przewodniczył tamtejszy prezes p. Tokarski, sekretarzował p. Kostkiewicz.

Po zagajeniu przez p. Tokarskiego, zabrał głos p. Blahaczek i przywitał zebranych w liczbie około 300-tu imieniem Zarządu Okręgowego, poczem przedstawił czynności Zarządu i wyraził gorące podziękowanie członkom Koła, którzy znajdując się w specjalnie nieprzychylnych warunkach, wytrwali przy sztandarze P. Z. K.

Następnie wiceprezes Zarządu Głównego p. Kacanik w dwugodzinnym referacie przedstawił obszerne sprawozdanie z czynności Zarządu Gł., oraz przeszedł kolejno poszczególne kwestje zawodowe. Referatu powyższego wysłuchano w skupieniu, mowcę zaś nagrodzono entuzjastycznymi okrzykami i oklaskami.

Po sprawozdaniu z czynności Koła Miejscowego przez p. Tokarskiego przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: pp. Dobiński, naczelnik Sekcji Utrzymania Dróg, jako przewodniczący, Zajączkowski, asystent, jako zastępca przewodniczącego, Butra, kolejomistrz, jako sekretarz, Donigiewicz, adjunkt, jako skarbnik, prócz tego: Kamuda, asystent, Walcharz, kier. pociągów, Grocholski, pracownik S. U. D., Borkacki, podmajstrzy, Wasylina, podmajstrzy, Sochacki, Dżus, Kupczyński i Kusz. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Wołoszyński, Burdzy i Moroz. Jako delegaci do Zarządu Okręgowego zostali wybrani: pp. Widajewicz, Andruchów i Walcharz, na zjazd ogólny Tokarski.

Po uchwaleniu rezolucji, odczytanej przez p. Blahaczka, której treść podamy w następnym numerze, zebranie zakończono o 18 godz. 30 min.

Do wiadomości członków.

Donosi się, że z dniem 1 go marca b. r. został otwarty lokal P. Z. K. przy ul. Kilińskiego l. 38 dla członków powyższego związku. W lokalu, otwartym codziennie od godz. 17—22, w sobotę do 23, w niedzielę od godz. 10—13 i od 16—23, znajdują się prawie wszystkie dzienniki, tygodniki, jakoteż rozmaite gry towarzyskie, z których członkowie mogą korzystać. Nadmienia się przytem, że sekretarjat urzęduje w lokalu narazie od godz. 17—19 30 z wyjątkiem niedziel i świąt, jednak od 1 kwietnia nastąpi w tym kierunku zmiana, o której nie omieszkamy swych członków na czas powiadomić.

Nekrologia.

Dnia 6 marca b. r. zmarł długoletni nasz członek, kierownik Warsztatu Głównego w Stanisławowie, ś. p. Jan Stemianowicz. Nieodżałowany ten kolega był gorliwym pracownikiem, jednym z inicjatorów stworzenia Sekcji Warsztatowej i gorącym propagatorem idei Polskiego Związku Kolejowców. Narażony niejednokrotnie na rozmaite przykrości ze strony kolegów z wrogiego obozu, zawsze potrafił wytrwać na swym posterunku. Pozostawił przeto po sobie głęboki smutek i żal, tak u przełożonych, jak i kolegów.

Cześć jego pamięci!

Pamiętajmy o budowie własnego domu!

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).



PRZETARG OFERTOWY.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych przy budowie Strzelnicy szkolnej w Pasiecznej obok Stanisławowa i na Wierzbiązu w Kołomyji — Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Stanisławów rozpisuje przetarg ofertowy z terminem do dnia 20. marca 1925 r. godz 11-ta, poczem nastąpi komisyjne otwarcie ofert w obecności oferentów.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i olakowane należy wnosić do Ktwa Rej. Inż. i Sap. Stanisławów, ul. Kamińskiego l. 15, tam też można otrzymać formularze ofertowe, przejrzeć plany, warunki ogólne, oraz zasięgnąć ustnych informacyj. Wadjum w wysokości 3% od sumy oferowanej w gotówce lub papierach państwowych, opiewających na złote, składać należy w Dyrekcji Skarbowej w Stanisławowie, zaś poświadczenie złożone dołączyć do oferty. Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. Stanisławów zastrzega sobie wolny wybór oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej oferty.

Kierownik Rejonu Inż. i Sap.

Inż. Zygmunt Schramm, major.

PRZETARG OFERTOWY.

Celem oddania w przedsiębiorstwo do wykonania robót studniarskich, a mianowicie:

1. **Budowy jednej ssącej studni w koszarach 48 p. p. w Stanisławowie.**
2. **Naprawy gruntownej jednej studni w koszarach 48 p. p. II. Baon.**
3. **Przebudowy jednej studni w koszarach 6 p. uł. dla ludzi.**
4. **Przebudowy jednej studni w koszarach 6 p. uł. dla koni.**
5. **i 6. Gruntownej przebudowy 2 studzien dla 49 p. p. w Kołomyji.**
7. **Naprawę jednej studni w Filji R. Z. Z. w Kołomyji i obok piekarni.**

rozpisuję przetarg ofertowy na dzień 28. marca 1925, g. 11 przedpoł.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i olakowane należy wnosić do Ktwa Rej. Inż. i Sap. Stanisławów, ul. Kamińskiego l. 15, tam też można zasięgnąć ustnych informacyj.

Wadjum w wysokości 3% od sumy oferowanej w gotówce lub papierach państwowych, opiewających na złote, składać należy w Dyrekcji Skarbowej w Stanisławowie, zaś poświadczenie złożone dołączyć do oferty.

Kierownik Rejonu Inż. i Sap.

Inż. Zygmunt Schramm, major.

Wydaje Spółka wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor. Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie